„HARMONIA"
Wydawnictwo poświęcone miłośnikom śpiewu narodowego, muzyce i życiu społeczno towarzyskiemu Polaków w Ameryce
Wychodzi każdego 15 w miesiącu.
Prenumerata wynosi $1.00 rocznie z góry.
LEON OLSZEWSKI
Redaktor i Administrator,
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Góra Pieśń! to hasło nasze.

Harmonia.

„HARMONIA".
Monthly Magazine, devoted to propagate the Polish and American Songs and Music.
Issue every month.
Polish Singing Alliance of America Publisher.
Subscribtion $1.00 yearly.
All Commications ought to be adressed:
LEON OLSZEWSKI,
Editor and Administrator.
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Organ urzędowy Związku Spiewaków Polskich w Ameryce.

No. 5. Buffalo, N. Y, 15 Lutego, 1902. Rok III.

Brak Dyrygentów.

Bardzo często nadchodzą do administracyi listy, w których chóry narzekają na słaby rozwój śpiewu z powodu braku dyrygentów.

Na oko, twierdzenia podobne zdaje się być bezpodstawne, bowiem w każdej kolonii w której chóry się znajdują, istnieje jedna lub więcej parafii polskich, przy których rozumie się, muszą być organiści, a ci, jako znający się na muzyce, za stosownem wynagrodzeniem funkcye dyrygentów sprawować mogą. Rzecz ma się jednak inaczej.

Wprawdzie w miejscowościach gdzie się poorganizowały chóry śpiewackie, są polskie kościoły, a przy nich organiści, lecz pomimo to dla chóru narodowego dyrygenta brak.

Zastanawialiśmy się nad przyczyną dość długo, staraliśmy się zasięgać wiadomości z różnych miejscowości, aż wreszcie nazbierawszy wiadomości, przyszliśmy do wniosku, że większa część organistów nie jest zdolna kierować chórami, a jeśli się takowy znajdzie, to znowu niepozwala mu ks. proboszcz, który widzi w zakładaniu chórów narodowych jakieś zło.

Powiedzieliśmy że główną przyczyną jest to że niema zdolnych organistów, czyli inaczej, że nasi organiści są tylko organistami z nazwiska, zaś w gruncie rzeczy to, jak powiada ks. Skulik w swojej „Teologii Pastoralnej", „organistami swykle bywają ludzie zaledwie czytać i pisać umiejący, no i grać jako tako, inaczej nie mogliby spełniać swojego obowiązku. Są wyjątki, ale to zazwyczaj rzadkie, więc są to ludzie, których możemy zaliczyć do klasy średniej, czyli o tyle wyższej nad lud prosty, że noszą buty szuwaksowane i kołnierzyk stojący" .... Takiemi opisuje organistów sławny [!] na całą Amerykę ks. Skulik, niestety nie powiada kto temu winien że takich organistów parafie polskie posiadają. Jeśli jednak tak jest, co wreszcie stwierdza ks. Skulik, a o czem jaśniej szan. czytelników przekonamy, to dziwić się nie możemy, że nasze chóry nie mają dyrygentów. Bo i zkąd tu brać ludzi muzykalnych i zdolnych do kierowania chórami, jeżeli sami organiści, ci właśnie którzy z tytułu samego znać się na tej sztuce powinni, „zaledwie czytać i pisać umiejący, no, i grać jako tako".

Jeżeli więc twierdzimy, że organiści nie są zdolni do prowadzenia chórów, jeżeli ks. Skulik powiada, że organiści tem się różnią od prostego ludu „ż e m a j ą s z u w a k s o w a n e b u t y i k o ł n i e r z y k s t o j ą c y, i przez to chce winę zwalić na organistów, to w takim razie nam wypada poszukać źródła z którego ten mizerny stan wypływa.

„Wielkopolanin" z Pittsburga w numerze z 23 Stycznia br. taką czyni notatkę „POTRZEBA ORGANISTY" Ale czy może organisty jak Dembiński, Zientarski, ks. Surzyński, grającego lepiej na organach niż n. p. Paderewski na fortepianie? Zdawałoby się, że jeżeli jaki ksiądz szuka organisty do grania na organach, do uczenia śpiewaków kościelnych by [pomnożyć chwałę Bożą] lub śpiewów narodowych, do pomnożenia i podniesienia patryotyzmu? Często nie tak bywa, a że prawdę piszemy, niech służy za dowód następne „curiosum" jakie w zeszłym tygodniu spotkaliśmy wydrukowane w jednej z polskich tygodniowych gazet.

Ciekawe to poszukiwanie brzmi jak następuje:

„POTRZEBA ORGANISTY" zdolnego, któryby umiał prowadzić śpiew z dziećmi i żeby był zdolny do w s z e l k i e j roboty, jako to z a m i a t a ć kościół, o c z y s z c z a ć k u r z z o ł t a r z a, ł a w e k, itd. przytem aby był z d o l n y utrzymać k o n i a, s t a j e n k ę i w ó z w j a k n a j l e p s z y m p o r z ą d k u. Pensya $35.00. Bez świadectw i dobrych rekomendacyi niech się nikt nie zgłasza. Ks. N. N. w N. N.

Doprawdy śmiech bierze, że od organistów mających brać udział w podnoszeniu chwały Bożej i patryotyzmu żąda się „zdolności do w s z e l k i e j r o b o t y do z a m i a t a n i a, o c z y s z c z a n i a [sic] k u r z u, do c z y s z c z e n i a k o n i a s t a j n i i

wozu!!! i to jeszcze za **książęcą** pensyę 35 dollarów!!!

Komu przypiszemy tedy upadek śpiewu kościelnego i narodowego, jeżeli organistom za 35 dolarów pensyi każą proboszczowie czyścić kurz [sic!] konie stajnie i wozy?! A co się wtedy stanie ze śpiewem?

Być może, że niektórzy organiści spełniaja zdolnie wyżej opisane czynności. — ale już przynajmniej nie powinna była owa gazeta umieszczać ogłoszenia w taki sposób zredagowanego, napisanego. O warunkach spełniania takich czynności jak czyszczenie stajni i waterclosetów powinny się strony porozumieć prywatnie czy to listownie czy ustnie, a nie drukować tego publicznie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy gazety!

Co pomyślą w Europie o śpiewie w naszych polskich kościołach w Ameryce, jeżeli wyczytają z tutejszych gazet, że organiści muszą czyścić kurz, kojnie i stajnie!!!

Wstrzymujemy się od wypowiedzenia, kto winien że organiści w Ameryce to „prości chłopi w szuwaksowanych butach i stojących kołnierzykach“, bowiem nie chcemy ściągnąć na pismo przez nas redagowane gromów ze strony tych, którym z tem wszystkiem jest dobrze, sądzimy jednak ze łaskawy czytelnik łatwo sam sobie odpowie.

W takich żyjąc stosunkach, trudno nam rozwinąć się należycie, trudno chóry zakładać, trudno takowe utrzymywać. W każdym razie nieopuszczajmy rąk, nie traćmy nadziei, nie gaśmy ducha, ale owszem ze zdwojo a energią oddajmy się pracy nad chórami narodowemi, a przyjdzie czas że praca nasza wyda obfity plon.

Nie zrażajmy sie, że niema dyrygentów, znajdą się, bowiem Pan Bóg gorliwych pracowników dla ojczyzny nie opuści. A tymczasem nie zwlekajmy, ale uczmy się — w braku swoich — u obcych, a sami wytworzymy z pomiędzy siebie kierowników i jakoś to będzie. Tam gdzie ksiądz dobry polak i kocha śpiew polski, tam spewnością będzie dobry organista i taki będzie dyrygentem chóru narodowego, gdzie zaaś ks. Dobrodziej obawia się własnego cienia, który na wyraz „narodowy“ drży ze strachu, lub ma organistę do **czyszczenia stajenki i konia**, tam pracujmy sami, lub zasięgajmy rady u obcych, mając zawsze na uwadze, że jak umiemy tak służymy, ale służymy uczciwie.

Dwa „dzioby“.

„Nikt nie zabrania Polakom, by mówili, jak im dziób urósł“ („wie ihnen der Schnabel gewachsen ist,“) odezwał się w parlamencie kanclerz hr. Buelow, z emfazą i potęgą, z uczuciem i siłą. Jak to ślicznie powiedziane! No i jak mądrze powiedziane! Co w tem prawdy się mieści! A ci niesforni Polacy wrzeszczą i wrzeszczą...... Po co? Na co? Toć wolno im gadać, jak im „dziób urósł.“

A jakże w istocie urósł im ten dziób? — zobaczymy.

Pierwszymi wyrazy, jakie dzióbem swoim szczebiotaliśmy, było wołanie rodziców naszych — **po polsku**.

Później mówiliśmy już pacierz, mówiliśmy: „Ojcze Nasz“, mówiliśmy pacież — **polski**.

A kiedy dziób nasz już wyrósł zupełnie, wypowiadaliśmy nim myśli swoje, pragnienia, skargi i żale, wypowiadaliśmy to wszystko — **po polsku**.

I tak dziób nasz urósł! Urósł nam, by wyśpiewywać polską mowę. Jeżeli więc, panie hrabio, twierdzisz, iż wolno nam mówić, „jak nam dziób urósł“, zatem wolno nam mówić mową dzióbowi naszemu przyrodzoną, zatem zawsze i wszędzie wolno dźwięczeć polskiej mowie! Wszak tak, panie hrabio?

— **A jednak**, a jednak.... Nie chcę wyliczać wszystkich tych „jednak“, nie chcę cię nurzyć, panie hrabio, nie chcę cię narażać na czynność ziewania.... Więc tylko kilka owych „jednak,“

— A jednak, gdy rzeknę przy okienku biletowem na dworcu: „ proszę o bilet do Gniezna“, urzędnik wówczas spojrzy na mnie, jak na waryata, wzdrygnie ramionami i gotów wołać straż pożarną, by mnie ubezwładnić. I dopiero, gdy uniżenie przetłomaczę i powiem: „Biete um Billet nach Gnesen“, urzędnik żądany bilet mi wyda widząc, że napad waryactwa był tylko przejściowy. A toć ja przecież wprzód mówiłem „jak mi dziób urósł.“

– A jednak dzieciom polskim zakazuje się w szkole porozumienia się między sobą po polsku nawet w pauzach. A przecież tak im „dziób urósł.“

A jednak Polak rekrut Walek po krótkoczasowym drylu boi się do rekruta Frąca, z którym kilkanaście tygodni temu w jednej stajni konie oprzątał, powiedzić: „Frącek, która godzina na zegarze?“ tylk wykrztusi, „Her Franc, was Stunde auf Uhr?“ A przecież „dziób mu urósł“ inaczej.

A jednak, kiedy n. p. we Westfalii rodacy się zejdą, by wspólnie radzić nad niedolą swoją, ukazuje się postać policjanta i grozi, że zebranie rozwiąże, jeżeli dalej rozprawy toczyć się będą w polskim języku, i kiedy zebrani dalej mówią, jak im „dziób urósł“, rozwięzuje zebranie. — Panie hrabio, toć sługa twój wiedzieć powinien, że „wolno im mówić, jak dziób im urósł!“

Szukam i szukam potwierdzenia słów kanclerskich, lecz szukam daremnie, — widzę, że one głoszą nieprawdę.

Boć chyba pan hrabia nie myslał o tem, że wolno nam mówić po polsku w **rodzinie**, w domu wśród czterech ścian familijnych. Tego my śleć nie mógł, gdyż wprzódy donieść by musiał, że **właściwie** i w kole rodzinnem mógłby postawić policyanta, który by w danym razie rodzinę rozwiązał. Tego chyba myśleć nie mógł pan hrabia, tak go chyba nie mogli rozumieć sejmowi posłowie z prawicy — chociaż oklaskiwali słowa te frenetycznie — przecież w izbie zasiadają, że tak powiem z ptasiego stanowiska hrabiego Bulow‘a, same „rajskie ptaki“.

Że więc słowa te tak oczywistą głoszą nieprawdę, mogę je uważać tylko jako **frazes**, jaki to ptak kanclerski wyśpiewuje bardzo często w parlamencie i sejmie.

A frazes ten bajeczny. Wyobraźcie sobie.... Ławy poselskie napełnione

loże oblężone, światło rzęsiste, uwaga skupiona.... W to światło, w tę uwagę rzucić tak potężny grom wołając: „Es verbietet den Polen niemand zu sprechen, w i e i h n e n d e r S c h n a b e l g e w a c h s e n i s t“. Ha! Tu uwierzy każdy, kto dotychczas — nie wierzył.... Bajeczny to frazes.

Lecz szkoda, panie hrabio, że to frazes tylko. Gdyby słowo twoje było „słowem“, trzymalibyśmy ciebie za słowo, za frazes zaś trzymać nie można. Trzymalibyśmy cię za słowo, trzymali mocno. Boć my tylko tego pragniemy, by pozwolono nam mówić, „jak dziób nam urósł“. Szkoda, że to frazes tylko. Inaczej trzymalibyśmy cię za słowo, i już nikt nie drwiłby sobie z naszego języka, nikt by nam go nie zakazywał, nikt nie uważałby nas za waryatów, gdy mówimy, jak nam „dziób urósł“, Szkoda, panie hrabio, szkoda że to tylko frazes, że korzystając z talentu frazeologicznego mówiłeś tylko, jak ci „dziób urósł“. Zresztą przyrównanie nie złe: dziób i mowa ojczysta.

Ptak inaczej śpiewać nie będzie, chociaż dziób mu pokręcisz. I mowy ojczystej na zamówie fabrykować nie można. Nasza mowa ojczysta zaś jest polską. A tych z nas, którzy ją zmieniają, tych Polaków z pokrzywionymi dzioby chociażby nawet dzioby te były urzędowe — tych wstydzimy się. To kaleki!

Poznańczyk.

To nie plotkarstwo.

Od pewnego śpiewaka z miasta X. odebraliśmy list, w którym żali się na gadatliwość wielu kolegów, i że ci przez swoje „plotkarstwo“ w kołach śpiewaczych wichrzą i niezgodę sieją. Prosi nas przytem ażebyśmy tym kolegom „po imieniu i nazwisku“ wypalili reprymendę.

Przyznajemy, że bardzo często „długi języczek“ przyczynia się do zakłócenia spokoju, lecz z drugiej strony postąpilibyśmy nie konsekwentnie, gdybyśmy występowali przeciw pogadankom, rozmowom i różnym debatom pomiędzy członkami chórów naszych.

Wprawdzie powiedział pewien mędrzec: A u d i, c e r n e, t a c e, s i v i s c u m v i v e r e p a c e, to znaczy: Słuchaj, patrz i milcz, jeżeli chcesz żyć w spokoju, lecz ta zasada wygórywanej ostrożności, niemożliwa do zastosowania w zwykłych stosunkach ludzkich. Bo jakkolwiek Łucyan Siemieński mówi:

Acz pożyteczną jest mowa,
Pohamuj ust twych ochotę.
Srebrnemi mogą być słowa,
Milczenie jest szczero złote —

to przecież gdyby ludzie stosowali się do tej rady, życie nasze stałoby się nieznośną męczarnią. Nieustanna kontemplacya jest rzeczą bardzo piękną, ale dla istot wyjątkowych lub chorych umysłowo, dla anachoretów średniowiecznych, ludzkość zaś stworzona do życia towarzyskiego, musi mieć wspólne smutki i radości, wspólnie cieszyć się i cierpieć. Zresztą, po cóż Pan Bóg dał ludziom mowę, jeśli nie dla wzajemnego porozumiewania się i doświadczania przyjemności, wynikających z obopólnych zwierzeń, nadziei i zamiarów? Jeżeli członek chóru Y wyraził się, że „lira“ im się dostanie, to nie jest plotką to wynurzeniem nadziei, i za to nikt nie powinien się gniewać. Szczera, serdeczna gawędka w kółku dobrych znajomych i kolegów, dziecięca i kobieca szczebiotliwość, żart, dowcip, wesołość, wszystko to uprzyjemnia nam życie, urozmaica je i każe zapominać o troskach dnia powszedniego. Mickiewicz powiada:

Moja szczebiotka, gdy w wesołej chwili
Pocznie szczebiotać i kwilić i gruchać,
Tak mile grucha, szczebioce i kwili
Że niechcąc słowa żadnego postradać,
Nieśmiem przerywać, nieśmiem odpowiadać,
I tylko chciałbym słuchać, słuchać, słuchać.

Posłuchajmy co mówi filozof Trentowski.

„Jedna posępna i jak głaz milcząca osoba wystraszy z towarzystwa Momusa i wszystkie jego swobodnych żartów tańcujące sylficzne stada i jak śmierć zimna usta nam zawiąże. Wszyscy jesteśmy głupcami; każdy w swym rodzaju. Głupiec ten największy, kto głupcem być nie chce. Jeżeli ci oto idzie, byś się z czem nie wygadał, nie potrzeba ci trzymać się maksymy: A u d i , c e r n e , t a c e , s i v i s c u m v i v e r e p a c e, nie potrzeba ci wiecznie milczeć, ale bądź cnotliwy, jak kryształ czysty i nie knuj złych zamiarów, lub też miej baczność i rozum.“

Komisya Okręgów.

Na sejmie XII wybrano komisyę, której polecono opracowanie szkicu i ustaw w celu utworzenia okręgów.

W sprawie tej wspominaliśmy już kilka razy lecz dotychczas nic nie postanowiono. W ostatnich dniach doniesiono nam, iż komisya postanowiła sprawę tę odłożyć na kilka tygodni przed sejmem, ażeby mieć gotowy materyał na sejm.

Szanownej komisyi pozwalamy sobie powiedzieć iż myli się jeżli sądzi, że w tej sprawie wystarczy powiedzieć parę słów tylko, i to parę dni przed sejmem.

Podług naszego zdania sprawa okręgów jest nadzwyczaj wielkiej wagi, i na sejmie w Chicago „okręgi“ odegrają wielką rolę, bowiem „okręgi“ — podług wielu — są i będą przyczyną rozkwitu lub dotychczasowej wegetacyi Związku Śpiewaków Polskich. Naszem Zdaniem, szkic ogłoszony winien być w najkrótszym czasie, ażeby chóry, którym ta sprawa nie została dostatecznie wyjaśniona, mogły nad sprawą tą zastanowić się, przedyskutować, zapatrywania swoje publicznie ogłosić, zaś na sejm przysposobić się już z wyrobionem zdaniem.

Wierzymy że B e n e p i c t a r e s i n s c r i p t i o n e n o n e g e t, lecz w tem wypadku tembardziej jeśli się ma do czynienia z ludźmi innego przekonania, sprawę potrzeba jasno i szeroko opracować.

Zarząd Zw. Sp. P. w Am.

Prezydent Jan Chrzanowski,
96 Strauss st.
Vice prez. M. Nowak
1078 Broadway.
Sekretarz gen. P. Nowicki,
133 Weimar st.
Vice sekr. W. Michalski,
905 Sycamore st.
Kasyer J. Jankowska,
595 Fillmore ave.
Bibliotekarz K. Nowak,
229 Mills st.
Dyrygent gen. L. Olszewski,
862 Sycamore.

NOTATKI.

Jeden Bóg, jedna Polska, jeden „Związek Śpiewaków Polskich“ w Ameryce,

Mylą się ci którzy wiecznie piszą o dwóch Związkach Śpiewaków w Ameryce, jest tylko jeden, założony w Chicago, Ill., roku 1890.

Ażeby nie wprowadzać w błąd tych z którymi o sprawach śpiewaczych debaty prowadzimy, radzimy naszym kolegom, ażeby zawsze i wszędzie, gdzie tylko będzie mowa o rzekomym „Związku Śpiewaków w Milwaukee“ nazywali: —„Stowarzyszenie Śpiewaków pod opieką pp. Małków“, inaczej sami utwierdzać będziemy, jakoby rzeczywiście dwa Związki istniały.

Tak jak dzisiaj sprawy stoją, to pomiędzy śpiewakami tych dwóch organizacyi zawsze będą kwasy, gdy zaś kwestę tę postawimy dajmy na to, że nazwiemy ów pseudo „Związek“ „Stowarzyszeniem Śpiewaków pod opieką pp. Małłków“ w tenczas zawita spokój i zgoda. Wszakże mamy w Ameryce i „Zjednoczenie“ i „Unię“ a jakoś się zgadzają.

„W sprawach narodowych nie znam żartów“ — powiedział kanclerz Niemiec hr. Buelow, podczas dyskusyi nad interpelacyą polską w sejmie pruskim.... „Słowom tym — pisze „Praca“ — tylko przyklasnąć możemy. Sprawy narodowe są dla każdego społeczeństwa zbyt święte i drogie, ażeby z nich żarty stroić miano lub drwić. Te sprawy trzeba traktować na seryo, bardzo poważnie.“

Naszej młodzieży radzimy zapamiętać słowa „Pracy“ i według nich postępować, bowiem tak jest a nie inaczej. A ponieważ i śpiew nasz narodowy, i sokolstwo, i oświata ludu naszego są sprawami narodowemi, — przeto w sprawach tych powinniśmy postępować poważnie i stanowczo bez drwin i żartów.

Na innem miejscu znajdzie łaskawy Czytelnik artykuł z poznańskiej „Pracy“ p. t. „Dwa „dzióby“. Artykuł ten, aczkolwiek nie mający nic wspól ego ze śpiewem, przecież dla naszej młodzieży, dla przyszłych wskrzesicieli i obywateli Polski, będzie bardzo pouczający, tem więcej dla tej młodzieży która chętniej cudzym jak własnym językiem się posługuje.

Paderewski w Ameryce. Przybył do Ameryki ażeby być obecnym i kierować swoją operą „Manru“ która w kilku miastach wystawioną zostanie. Kolegom i w ogóle młodzieży naszej radzimy, aby — gdzie tylko będzie możliwe — starali się być na „Manru“. Koncerty — szczególniej wokalne — jakoteż opery, wielce przyczyniają się do zamiłowania w śpiewie i muzyce, i dodatnio wpływają na ludzi uprawiających lub zajmujących się śpiewem Zaś „Manru“ dla tego polecamy, że jest to opera opracowana na motywach słowiańskich i dla tego muzyka z „Manru“ tem bardziej do duszy naszej przemówić jest wstanie.

Przy zamknięciu niniejszego numeru, doniesiono nam, że podobno „Sokół“ ma do nas jakieś pretensye, czy też żąda od nas odpowiedzi na stawione pytania. Żałujemy bardzo że nie wiemy o co się rozchodzi, bowiem odnośnego numeru „Sokoła“ nie posiadamy, a Szan. Administracya nie raczyła się pofatygować z wysłaniem.

Niektóre chóry, pomimo ciągłego nawoływania administracyi, wywiązują się z swoich obowiązków bardzo opieszale, skutkiem czego książki administracyjne w ciągłym nieporządku.

Chóry te regularnie dopominają się o przywileje im przynależne, ale żeby swoje obowiązki spełniać o tem nie myślą. Czy może mniemają, że inne chóry lub zarząd ma ich rachunki regulować? Koledzy! wejdźcie w siebie i pomyślcie, że kto chce korzystać, musi pierwej wypełnić nałożone obowiązki.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby chóry związkowe podawały do publicznej wiadomości nowo obrane zarządy na rok przyszły. — Organ urzędowy przeznaczony dla spraw związkowych i chórów doń należących; więc dobrze by było ażeby wszystkie wiadomości dotyczące chórów w nim umieszczane bywały.

Pomiędzy kilka innemi, znajduje się także chór „Kalina" w Buffalo. Chór ten, pomimo chętnych śpiewaczek —poczęści obeznanych z muzyką — stoi ciągle na jednem miejscu. Ani regularnych posiedzeń, ani regularnych lekcyi, ani zarządu, jednem słowem kompletna cisza. Za taki stan rzeczy odpowiedzialni są ci, którzy przyjęli obowiązki kierowników, a którzy obowiązków swych nie wykonują gorliwie. Rozwój chóru zależy po największej części na prezesie i dyrygencie, gdy zaś ci pracują nie z zamiłowania ale dla oka ludzkiego lub jakichś urojonych honorów, w tenczas najlepszy chór rozchwiać się musi. Jeżeli zatem ktoś przyjmie kierownictwo, a potem nie może albo niechce pracować niechaj się usunie, a niechaj pozwoli innym pracować. Chętnych do pracy znajdzie się zawsze.

Ks. Wacław Kruszka o Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Ks. W. Kruszka, znany zaszczytnie z prac literackich, pracuje obecnie nad wydaniem „Historyi Polskiej w Ameryce". Materyał zebrany w tej mierze, ogłasza w „Kuryerze Polskim" poczem wydaną zostanie książka pod wspomnionym tytułem. Pomiędzy innemi Wny historyk wspomina także o Związku Śpiewaków Polskich, który to ustęp, jako interesujący naszą śpiewaczą drużynę, poniżej zamieszczamy.

VII ZWIĄZEK ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE.
(założony roku 1890.)

Omne vivens ex ovo—powiedział jakiś filozof. To znaczy, wszystko co żyje, powstaje z jaja. A gdzie życie jest, tam urabia się wnet organizm, to jest siła zbiorowa. I śpiewacy polscy żyją w Ameryce, a żyją w sile zbiorowej. Tylko że to jajo, z którego ich organizacya powstała, zawierało dwa żółtka, i dla tego, zamiast jednego silnego, wylęgły się dwa słabe kurczątka—powstały dwa Związki Śpiewaków Polskich w Ameryce: pierwszy z głównym zarządem w Milwaukee, drugi w Bay City, Mich.

W skład zarządu milwaukeckiego wchodzili r. 1899: I. Sawicki, prez.; Fr. J. Rosenthal ze St. Paul, Minn., wiceprezes; panna A. Rehbem z Chicago, Ill., wiceprezeska; M. Kucera z Milwaukee sekr. jen., M. Domiński z Milw. kasyer, K. J. M. Mallek z Milw. bibliotekarz, Ant. Mallek z Chicago, dyrygient. Do tego Związku należało r. 1899 dwanaście chórów czyli „towarzystw śpiewu", mianowicie 5 z Chicago, 2 z Milwaukee, 2 z St. Paul, Minn., 2 z Duluth, Minn. i 1 St Louis, Mo.

Drugi Związek na Zjeździe Śpiewaków w Detroit, Mich., r. 1900, próbował pogodzić się z pierwszym, ale nadaremno. Natomiast przyjęto na owym Zjeździe rezolucyę wypracowaną przez reprezentanta Sokołów i Młodzieży, p. Chrzanowskiego za połączeniem trzech Związków. Debaty toczyły się dość długo, a najbardziej nad nazwą owych trzech Związków. Na ostatku zgodzono się na nazwę „Młoda Polska".

Dopóki nie przyjdzie do formalnego połączenia się organy „Harmonia" i „Sokół" będą bronić każdy swego Związku.

Nowy zarząd jest taki:

Prezydent K. Sikorski, z Bay City, Mich.; wiceprezeska Weronika Musiał z Bay City, Mich. Organizatorzy: P. Nowicki z Buffalo, N. Y., Madaj z Detroit, Mich., F. Nowicki z Grand Rapids, Mich., Chmieliński z Chicago, Ill. i S. Sosnowski z Nanticoke, Penn.; sekretarzem gen. W. Karpus z Bay City, Mich.; kasyerką Aniela Dardas z Bay City, Mich. Dyrygentem Leon Olszewski, redaktor „Echa" z Buffalo.

Jeżeli gdzie, to między Śpiewakami nie powinno być „dysharmonii". A jednak jest. Smutne to ale prawdziwe."

Z powyższego ustępu widzimy, że autor historyi nie zdołał zebrać faktów dotyczących Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, bowiem mówi o dwóch Związkach z jednego jajka powstałych. Tymczasem de facto jeden tylko Związek istnieje, i to ten którego hasłem: Górą pieśń!

Nie dziwmy się bynajmniej ks. Kruszce, bowiem nie znając rzeczy z wszelkiemi szczegółami, łatwo można zbłądzić, tem więcej, że p. Mallek, w swoim „Ziarnie" twierdzi, że ten tylko może być „Związkiem" na którego czele stoi p. A. Mallek.

Mając na względzie dobro naszej organizacyi, przytem pragnąc widzieć „Historyę Polską w Amer." opracowaną na faktach, znieśliśmy się w tym względzie z Wnym ks. Kruszką, który przyrzekł łaskawie historyę naszego Związku głębiej przestudyować, i takową w książkowem wydaniu — pomieścić.

Wrażenia z XII Zjazdu Z. S P. w Am. w Buffalo, N. Y.

Spisał O'Noel.

(Dokończenie.)

Koncert. Raz, dwa, trzy, cztery i w tej chwili piękny marsz „Związku Śpiewaków Polskich“ napisany przez p. A. Hensla z Chicago, a wykonany przez doborową orkiestrę p. Antoniego Raszeję rozbrzmiał po sali,dając przez to samo znak, że koncert rozpoczęty. O grze orkiestry „starego Antka“ pisać paniedziejku nie będę, boć przyznać się muszę, że lepiej oni grali jakem ja mógł zrozumieć, wreszcie stary nasz Raszeja pod tym względem ma reputacyą wyrobioną.

Po ukończeniu marsza, na scenie poczęli ukazywać się śpiewacy. Szli i szli bez końca, aż wypełnili ją tak szczelnie, że kilku za kulisami zostać musiało. Ilu ich tam paniedziejku stanęło, nie pamię tam, bom wreszcie nie myślał o liczbie, tylkom oczekiwał jak zaśpiewają.

Na sali zaległa ogromna cisza. Każdy z widzów z bijącem sercem pochyloną głową oczekiwał. Dyrygent dał znak. Jak grzmot huknęło kilkadziesiąt głosów w potężnej Schubertowskiej harmonii: „Gdzie Bóg, gdzie Boży świat.“ Pieśń brzmiała potężnie. Wzniosłe słowa, opisujące wielkość i potęgę wszechmocnego Boga, ujęte w poważną melodyę, przybraną w urocze dźwięki harmonii,płynęły jak potężny okręt po mórz lazurze; raz spokojniuteńko, to znowu jak by podmuchem wiatru pobudzo a rozkołysała się delikatnym a po mistrzowsku wypracowanym crescendem w siłę od kt rej dreszcze przenikały zebranych słuchaczy. Wreszcie ukończono, Na sal grobowa cisza; naraz, jak stuletnie dęby pod naciskiem orkanu gdy zaczną trzaskać i skrzypić, zerwała się burza oklasków, zagłuszywszy kompletnie ostatnie akordy orkiestry. Jak długo klaskano nie pamiętam, bom panie dzieju wpadł w taki szał iżem walił w dłonie bez pamięci, aż mi sleczniutka sąsiadka, p. Matecka z Chicago dała znać żebym przestał, bo pani Kwasigroch zaczyna swoje solo. Ledw em też się opamiętał i oprzytomniał a już słowiczy głos, pełen niebiańskich tryló i tryoletek rozległ się po sali; to pani Róża śpiewała aryę z opery „Manbar“. Wybaczcie panie dziejku, że w tem miejscu złamię moje pióro, bowiem czuję że nie jestem stworzony na to, ażebym był zdolen znaleźć stosowne wyrażenie na określenie tego com odczuł i nie odczul; nie odczuł, bo ucho moje za twarde, ażeby było zdolne uchwycić wszystkie tony i poznać się na ich wartości. Jedno tylko powiem iżem zazdrościł wszystkim, których stwórca obdarzył większym czuciem muzykalnem i delikatnym słuchem, którzy na głosie pani Róży się poznali; a potem zazdrościłem wszystkim którzy mają szczęście częściej w towarzystwie tej utalentowanej śpiewaczki się znajdować.

Z kolei wykonywano przepiękne utwory, a wszystkie nagradzano hucznemi oklaskami. Śpiewały chóry żeńskie „Barkarolę“ Campana, śpiewali „Paderewczycy“ przepiękną „Modlitwę Króla Jagiełły“, śpiewał p. Karpus, niepośledni tenorzysta z Bay City, to znowu piękna Zarembianka, prima donna z Bay City; śpiewało „Polskie Koło Śpiewackie“ „Kalina“ i „Chopin“ z Buffalo, „Dzwon“ z Bay C ty, to znowu chóry połączone itd. itd.

Byłbym panie dziejku obszerniej opisał, ale na nieszczęście dłonie od ciągłych oklasków tak mi popuchły żem pióra nie był w stanie utrzymać. To też po koncercie, gdy tylko nasz Szanowny eskulap. dr. Froczak wyprowadził z panią Różą poloneza, zaraz pobiegłem po radę. Szanowny doktor zalecił mi spokój, a przytem obandażował mi moje nabrzmiałe dłonie, wskutek czego kilka ni nie byłem wstanie piórem ruszyć, i dla tego na tem moje wrażenia zakończyć byłem zmuszony.

O'Noel.

W spr wie Szpilek Związkowych.

W myśl uchwał sejmowych, zarząd Z. Ś. P. postanowił sprawienie szpilek przyprowadzić do skutku. W tem celu sekretarz gen, wysłał do chórów komunikat z zapytaniem, jak na tę sprawę się zapatrują. Naszem zdaniem uchwała sejmowa jest zobowiązującą, i chóry bez żadnych nowych projektów i debat przyjąć takową winny. Wprawdzie dla chórów posiadających już swoje znaki śpiewacze będzie to trochę dziwnem, i może niechętnie na uchwałę sejmu się zgodzą. Jeżeliby się tedy takie chóry znalazły to takowym pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że szpilki poszczególnych chórów są tylko odróżnieniem chóru od chóru w danych miejscowościach, zaś szpilki związkowe będą służyły za odznakę organizacyi. Bez specyalnych znaków obejść by się można, zaś odznak mówiący o organizacyi, jednolity, większe wrażenie wywiera. Naszem zdaniem odznakiem Z.Ś.P. winna być lira— obecne godło — z przewiązaną ukośnie wstęgą z napisem „Górą Pieśń“, na postumencie zaś nazwa organizacyi określona literami Z. Ś P. w A.

LENISTWO

Szanownym kolegom musimy powiedzieć na ucho że w zasilaniu wiadomościami z życia śpiewaczego są ogromnie leniwi. Nie jeden czyni zarzuty że tego a owego nie umieszczono w „Harmonii“, a przecież to sprawa śpiewacza. Nie pomyślał jednak, że redaktor „Harmonii“ to tylko człowiek, który mieszkając w Buffalo nie może wiedzieć co dzieje się w Chicago, Detroit lub w innem mieście. Brak wiadomości nie pochodzi bynajmniej z złej woli śpiewaków, jest to tylko skutkiem lenistwa, z którego powinniśmy jak najprędzej się otrząść.

Koledzy! piszcie a dużo, bo wtenczas tylko „Harmonia“ będzie interesującem pismem.

Odpowiedź redakcyi

Panu R. w B. — Podzielamy pańskie twierdzenie; i my poznaliśmy w owym „Andante“ mistrza z zagubionemi „papirami‘ z konserwatorium muzycznego z Wolego Ogona, lecz pomimo to korespondecyi pańskiej nie umieścimy, bowiem „Harmonia“ nie jest pismem polemizującem z pierwszym lepszym łapserdackiem o podejrzanej przeszłości, który gdy mu fantazya przyjdzie to i samego papieża zeszkaluje. Co się zaś tyczy związku, iż go „Andate“ nazwał No. II, to także nie bardzo ważne go. Toć panu wiadomo, że ów „Andante“ to „greenhorn“, no a z takimi nie uważamy za odpowiednich w sprawach związkowych dyskusye prowadzić. Wtej sprawie życzymy panu nie trudzić sobie głowy, związek bez takich ananasów jak „Andante“ zupełnie się obejdzie, i nawet będzie nadal egzystował.

Kol Zer. — Pieniadze na przedpłatę na poznańską „Pracę“ można wysłać wprost do Poznania, lub też do naszej Redakcyi, która obowiązała się pośredniczyć w zamawianiu tego bardzo pożytecznego, a prześladowanego przez policyę pruską pisma. Rocznie $1.50.

Koleżanka F. w B. – Owszem nie tylko „Halkę“; Moniuszko o ile wiemy napisał oprócz „Halki“ kilka innych oper i operetek, j. np. Jawnuta [Cyganie] Beata, Hrabina, Flis, Paria, Rokiczana, Straszny Dwór, Verbum Nobile.

„Bar Izista“ w Chicago. — Udaj się kolega do prezesa. Wykładać znaczenie paragrafów jest rzeczą prezesa, my nie mamy ani czasu, ani ochoty do takiej „delikatnej materyi“, wreszcie w tem wypadku prez. decyduje, albowiem konstytucya, za całość organizacyi prezesa odpowiedzialnym czyni.

Osobiste.

— Kolega Stanisław Musiał z Bay City, Mich., bawił kilka dni w Nowym Yorku, a jadąc do domu zabawił kilka godzin w Buffalo.

— Kol. Ludwik Ceranski pracujący nad uprawą pieśni polskiej w Detroit, wyjechał na kilka tygodni do Saginaw, Mich.

— Kol. Jan Mieczkowi z Detroit wyjeżdża z wiosną do Europy na studya malarskie. Kolega M. uzyskał na dalsze kształcenie się w malarstwie stypendyum z Rapperswillu.

— Koledzy Woj. Karpus i Fr. Gwizdała z Bay City zapisali się na kurs muzyczny.

— Detroicka „Harmonia“ urządza w „przewodnicę“ koncert, na który z Buffalo wybiera się podobno generalny dyrygent z kwartetem.

— Kol. Wincenty Małecki, solista II tenorów z Polskiego Koła Śpiewackiego z Buffalo, opuszcza prawdopodobnie z dniem 1-go Marca Buffalo.

— Kol. Karól Zawadzki czł. Polskiego Koła Śpiewackiego w Buffalo, zaręczył się z kol. Fr. Patrzykowską, członkinią „Kaliny.“

Na koncercie „Chopina“ w Buffalo, będzie śpiewał tenorzysta — Cezański z Detroit.

RUCH SPIEWACZY.

DETROIT, Mich.

* Na wiecu urządzonym przez polonię detroicką, który odbył się dnia 26 Stycznia w „Light Guard Armory“ przy udziale 6000 osób, chór „Harmonia“ wykonał „Mazura“ Kontskiego. Śpiewacy, za dobre wykonanie obdarzeni zostali frenetycznemi oklaskami.

* 4go bm. „Harmonia“ urządziła towarzyski wieczorek, na którym śpiewano i hulano do rana.

* W niedalekiej przyszłości związek powiększy szeregi. Pracujemy tu bowiem nad chórem, który jak tylko się ukompletuje, złoży deklaracyę.

* W skład zarządu „Harmonii“ na rok 1902 weszli koledzy: Dyament, prezes; L. Ceranski, sekr. prot.; Terski, sekr. fin.; K. Pasternacki, kasyer; J. Mieczkowski, bibliotekarz.

BUFFALO, N. Y.

* 7go bm. „Chopiniści“ urządzili wieczorek z pączkami i kawką, przytem z śpiewami i tańcami. W wieczorku wzięli udział tylko członkowie wraz z swemi familiami. Przy smacznej kawce wygłoszono kilka pięknych przemówień, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje kol. Smolczyński, wyborny barytonista, przybyły przed kilku miesiącami z Polski.

* Na obchodzie styczniowym dnia 9go bm., wystąpiło ze śpiewem „Polskie Koło Śpiewackie“. Nasi „Kolarze“ dzielnie się spisali, co wreszcie nic dziwnego, wszak że to najlepszy chór w Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, o czem świadczy „lira“, owo godło pierwszeństwa.

Podług informacyi członkiń „Kaliny“, miała i „Kalina“ wystąpić na obchodzie ze śpiewem, znalazła się jednak jakaś przeszkoda, bo... nie wystąpiono. Prawdę powiedziawszy, pomiędzy „Kalinami“ od dłuższego czasu panuje jakieś rozstrojenie, co wszakże niepowinno mieć miejsca, bo pomiędzy „Kalinami“ jest szczerych chęci dużo.

* W numerze styczniowym „Harmonii“ zaszła pomyłka, a m. chór „Chopina“ urządza koncert 18go Maja a nie 16go jak tamże zaznaczono.

BAY CITY, Mich.

* Karnawał zakończony. Drużyna śpiewacza zamknęła czas zabawy przedpostnej nader wesoło. W poniedziałek odbył się bal chóru „Dzwon“ na którym śpiewacy i ich przyjaciele oddawali pożegnalne usługi bogini tańca. Nazajutrz zaś dopełniono to reszty obrachunku z wesołością, w hali Harmonia, i o północy, posypawszy głowy popiołem, rozeszli się do domów, aby rozpamiętywać dobre czasy i czynić pokutę.

* Po usunięciu zabaw następuje teraz czas ciężkiej pracy dla śpiewaków, której bez przeszkód w czasie postnym oddawać się mogą.

* Nasz sekr. kol. Musiał wyjechał do New Yorku w interesie firmy C. R. Stawley & Co. Jako długoletni i wypróbowany pracownik wydelegowany został przez właściciela do zakupna towarów dla firmy.

* Kol. Mienkwic założył skład korzenny. Cieszy się dobrem powodzeniem i jako długoletni śpiewak zasługuje na poparcie. Utrzymuje on na składzie wszystko co jest potrzebnem do utrzymania dobrego głosu.

* Kol. prezes Dzwonu, Kopeć sprawił sobie piękny fortepian. W sąsiedztwie na Madison ave. pełno teraz muzyki.

Kol Kopeć ma teraz instrument, w którego towarzystwie, z wielką dla siebie korzyścią, spędza długie zimowe wieczory.

* Nasz proboszcz ks. Kozłowski złożony został chorobą. Cierpi na reumatyzm. Śpiewacy życzą mu rychłego wyzdrowienia. Ks. Kozłowski zaskarbił sobie wdzięczność śpiewaków jako przyjaciel śpiewu i gorliwy patryota.

Śpiewala.

Chóry Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Chór 1 Tow. śpiewu Chopina w Chicago, Ill.
Sekr. B. Goniakowski 671 Milwaukee ave,

Chór 5 Tow. śpiew „Moniuszko" w Chicago, Ill.
Sekr. Fr. M. Perłowski, 4750 S. Ashland ave.

Chór 8 Tow. śpiew. „Harmonia" w Detroit, Mich.
Sekr. L. F. Ceranski 877 Rivard St.

Chór 15 Tow. śp. Im. Ig. Paderewskiego w Chicago Ill.
Sekr. A. Majewski 733 Elk Grove ave.

Chór 16 Tow. śpiewu „Halka" w Chicago, Ill.
Sekr. Marya Ostrowicka, 692 W. 18th St.

Chór 23 Tow. śpiew „Echo Polek" w Chicago, Ill.
Sekr. Leokadia Bloch. 27 Cleaver St.

Chór 24 Tow. śpiew. „Dzwon" w Bay City, Mich.
Sekr. S. C. Musiał. 1514. 12th st

Chór 25 Tow. śp. „Kalina" w Bay City, Mich
Sekr. Paulina M. Eljar, 721 S. Van Buren St.

Chór 27 Tow. śp. Polskie Koło Śp. w Buffalo, N. Y.
Sekr. Władysław Michalski. 905 Sycamore str.

Chór 28 Tow. śp. „Lirnik Polski" w Chicago, Ill.
Sekr. B. Michalski. 732 Ashland ave.

Chór 31 Tow. śp. Bracia de Reszke w Nanticoke, Pa.
Sekr. Fr. Sosnowski, Church and Honore Sr.

Chór 32 Tow. śpiew. B. Dembińskiego w Pullman, Ill.
Sekr. Feliks Dąbrowcki, Bl. D. room 6 Fulton St.

Chór 34 Tow. śp. Fryderyka Chopina w Buffalo N. Y.
Sekr. Ig. Nadolny. 81 Mills st.

Chór 35 Tow. śp. „Głos Polek" w Toledo, Ohio.
Sekr. Michalda Tomaszewska. 2754 Lagrange St.

Chór 36 Tow. śp. A. Koniskiego w Wilkes Barre, Pa.
Sekr. Fr. Zieliński. 97 Darling St.

Chór 37 Tow. śp. „Jedność" w Plymouth, Pa.
Sekr. M. Rajkowski, Plymouth, Pa.

Chór 38 Tow. śp. Bracia Reszke w Philadephi, Pa.
Sekr. W. Jękot 429 Arlington St.

Chór 39 Tow. W. Żeleńskiego w Chicago, Ill.
Sekr. F. X. Kucharzewski. 100 W. Division str.

Chór 40 Tow. śp. „Lutnia" w Utica, N. Y.
Sekr. S. Małecki. 140 Lincoln str.

Chór 41 Tow. śp. „Kalina" w Buffalo, N. Y.
Sekr. Marya Nowak. 1078 Broadway.

Chór 42 Tow. śp. „Harmonia" w Toledo, Ohio.
Sekr. E. A. Trempiński. 2812 Warsaw str.

Chór 43 Śp. „Harmonia" w Kensington, Chicago.
Sekr. St. Mixtacki, Bl. B. 24 Fulton St. Pullman Ill.